Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro, tel. 275-11. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5, tel. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok IV. Warszawa, 27 Września 1924 r. № 39.

Niebezpieczeństwo niemieckie

(zebrał i zesławił

A. Nowaczyński).



Cena numeru 25 groszy.

MOTTO. *„Zbieraj się skrzydlaty ptaku na koń, na koń... Ja Moc... Duch: Wytężaj, słuch. Na głos mój, ty będziesz drżał. Grunwald, miecze, król Jagiełło! Tam to jest Olbrzymów dzieło! Witold, Zawisza, Jagiełło, tam to jest!! tam leć, tam chodź, tam leć!! Brać z tej zbrojowni zbroje, kopje, miecz i szczyt i stać tam wśród krwi, aż na ogromny głos bladością się powlecze świt, a ciała wstaną, a zbroje wzejdą i pochwycą kopje i przejdą!!!"*

(Zawisza w „Weselu")

Stanisław Wyspiański.

TOWARZYSZ BREITSCHEID:

(10 września w Genewie w rozmowie z dziennikarzem z „Robotnika".)

— Nie myślę o tem, żeby siłą zbrojną zmieniać granice wschodnie Niemiec, ale życzę sobie i mam nadzieję, że w przyszłości na drodze porozumienia nastąpić może uregulowanie tych granic. Tak zwany polski korytarz jest dla Niemiec ze względów gospodarczych wielkiem utrudnieniem.

Zapytałem tow. Breitscheida, czy zdaniem jego granica ustalona Traktatem Wersalskim jest niesłuszna. Na to otrzymałem odpowiedź:

— Etnograficznie jest może słuszna, ale przecież dzieli Niemcy na dwie części. Niemcy nie mogą się z tą myślą oswoić. Poznań, Toruń, Bydgoszcz są bezspornie polskie i słusznie zostały Polsce przyznane, *ale co do korytarza mamy nadal zastrzeżenia*"

„Zwróciłem na to uwagę swego rozmówcy, że opinja polska jest zupełnie jednomyślna w sprawie absolutnej nienaruszalności naszych granic i że nawet wszelkie próby ich rewizji wywołują w Polsce zrozumiały i bardzo energiczny odruch protestu. Jeżeli chodzi o gospodarcze i komunikacyjne trudności, to przecież wiele ułatwień zrobiono i można dalej pójść po tej drodze.

— A tak, owszem. Przecież nie chcemy dziś tej sprawy podnosić. Ja daję wyraz tylko ogólnemu poglądowi i uczuciu Niemców. Nie chcemy z tego powodu żadnych konfliktów — odparł tow. Breitscheid, wykazując przytem pewne zdziwienie z powodu tych ułatwień tranzytowych, o których mu komunikowałem. — Pakt Ligi przewiduje **możność zmiany traktatów**, może w przyszłości skorzystamy z tej możności".

KAROL MARKS:

(Briefwechsel Band I. 189 pagina).

„Im bardziej rozmyślam o historji, tem jaśniej rozumiem, że Polacy to — nation fondue — naród w stanie rozkładu. Można posługiwać się nimi tylko jako środkiem i to do tej chwili, *dopóki Rosja nie przeżyje rewolucji agrarnej*. Od tej chwili Polska straci wszelkie raison d'étre, wszelkie prawo do istnienia... Wniosek: na Zachodzie odbierać Polakom wszystko co tylko można; pod pokrywką obrony ich, zwłaszcza Poznań, zostawić im tylko gospodarstwo rolne, wysyłać ich w ogień, odbierać im ziemie, ukazując im perspektywę Rygi i Odesy, a na wypadek, jeśli będzie można wciągnąć w rewolucję Rosjan, złączyć ich z tymi ostatnimi i ostatecznie zmusić Polaków, aby pogodzili się z faktem".

KANCLERZ MARX:

(mowa w Sigmaringen).

„Ani praniemieckie terytorja Saary, ani G. Śląsk nie mogą być oderwane od kraju macierzystego i nie zniesiemy nigdy, aby korytarz polski oddzielał ziemie niemieckie od Macierzy".

PREZYDENT RZESZY EBERT:

(w rozmowie z wiedeńskim socjalistą Zieglerem. Grudzień 1918).

„Koalicja chce narzucić pokój, ponieważ zwyciężyła na froncie zachodnim, ale zapomina, że na froncie wschodnim Niemcy są wciąż mocniejsze od niej. Wprawdzie powstały tam nowe państwa, jak Czechy i Polska, ale i te nowotwory polityczne są skazane na zagładę i niedługo będą przeszkadzały Niemcom".

HINDENBURG:

(W rozmowie z dziennikarzem amerykańskim Wiegandem. 1919).

— „Tylko marzyciele mogą w coś podobnego wierzyć. Jak długo będą ludzie — tak długo będą wojny. Może się liczba wojen zmniejszy, ale żaden wielki naród nie odda spraw dotyczących honoru narodowego, lub narodowego istnienia pod sąd innych narodów, ani też nie przyjmie niesprawiedliwego wyroku, podyktowanego przez egoistyczne interesy. Takiemu wyrokowi każdy wielki naród przeciwstawi zawsze siłę.

Przecież i obecny pokój małą daje nadzieję, by istotnie wojny mogły się skończyć. Co do narodu niemieckiego, to raz jeszcze muszę zaznaczyć, że proces ten trwać będzie dłuższy czas, tak że się go nie doczekam. Mój syn (kapitan von Hindenburg był świadkiem rozmowy) doczeka prawdopodobnie tej chwili. Naród niemiecki będzie znowu wielki. Naród niemiecki ma do wypełnienia ważną misję między narodami romańskimi z jednej strony, a światem słowiańskim".

TEODOR WOLFF:

(Berliner Tagblatt).

„Nikt w Niemczech nie byłby gotów w pakcie uznać stanu rzeczy w Wersalu stworzonego za nienaruszalny i niezmienny. Musielibyśmy oszaleć, gdybyśmy mieli zrezygnować z jakiegokolwiek pokojowego środka, zmierzającego do zmiany traktatu wersalskiego, a pakt o tyle tylko jest możliwy, o ile nie narusza istotnego celu polityki niemieckiej".

GEORG BERNHARD:

Vossische Zeitung, najbardziej filofrancuzki organ berliński już w r. 1922 z 26 stycznia).

„Podpisaliśmy ten traktat i żaden odpowiedzialny polityk niemiecki nie myśli o gwałtownej jego zmianie. Przekonania, że nie stworzono tu dzieła wieczystego, nikt nam zabronić nie może: z naszą praktyczną polityką wobec państwa polskiego nie ma to nic do czynienia narazie i prawdopodobnie jeszcze na długi okres czasu".

FILIP SCHEIDEMANN:

(W maju, 1923 r.).

„Nie potrzebujemy żadnej Ligi Narodów!”... „Musimy potęgować nienawiść dla wroga, gdzie się tylko da. Przy piersi matczynej, w szkołach, w kościele, w koszarach. Nienawiść, nienawiść i jeszcze raz nienawiść powinna być naszem hasłem”.

JENERAŁ VON LIEBERT:

(„Deutsche Zeitung” przed zjazdem w Checquers).

„Jest to smutna rzecz widzieć Europę pod uciskiem narodu który fałszywe zwycięstwo uczyniło zarozumiałym, narodu, głęboko zdegenerowanego przez pomieszanie się z rasą murzyńską i wyzyskującego odrobinę zdobytej potęgi w sposób sadystyczny... Niesłusznie się podziwia armję francuską, w rzeczywistości Francuzi nie są rasą wojowniczą, *są to pacyfistyczni Filistyni,* senni chłopi lub mali rentjerzy, zadowalający się grą w domino lub pociąganiem absyntu. Te zwyrodniałe istoty nie kochają ani wojny, ani dyscypliny, ani życia koszarowego... żołnierzami są tylko dlatego, że prawo ich do tego zmusza. Naród francuski ma taki wstręt do wojny, że zawsze jego rządy musiały werbować bandy najemników... Dla uwolnienia się od francuskiego ucisku potrzeba nam państwa silnego na zewnątrz, sprzymierzeńca, któryby nam dostarczał broni i amunicji, a którego dyplomacja powinna nam zdobyć, oraz wielkiej idei, którąby nas ożywiła. Póki te warunki się nie spełnią, musimy sobie przyjąć jako dewizę:

Nienawidzieć i milczeć”.

POETA STEFAN GEORGE.

Wytworny poeta okresu symbolicznego, Stefan George, wydał książkę „Trzy pieśni”, w której, nie mówiąc, ani słowa nienawiści, wypowiada pragnienia przyszłej wojny, pragnienia odzyskania przez Niemcy wielkości i sławy. Maluje on wizję nowej wojny, która ma ustalić „nowe cesarstwo”, kiedy pokolenie obecne „obmyje się z hańby” i nie będzie już czuło we wnętrznościach „głodu honoru”.

Trzeci z tych poematów poświęcony jest „młodemu przywódcy *w pierwszej* wojnie światowej”. A zatem George spodziewa się drugiej.

Poeta wita nowe pokolenie „oddalone od lepkiego bagna kłamliwego braterstwa i które wypluwa precz od siebie wszystko, co jest zmęczone, wszystko, co jest podłe i tylko ciepłe”.

To są marzenia poetów niemieckich, którym subtelna peetyczność pozwalała zamykać oczy na deptanie innych narodów, a poczucie sprawiedliwości nie podszepnęło im, że przyszła tylko zasłużona pokuta na butnych gnębicieli.

LLOYD GEORGE O PRUSACH:

(W jednej z 30 mów podczas wojny europejskiej).

„Prusy były zawsze złym sąsiadem, aroganckim, groźnym, niebezpiecznym, na żelazie wspartym i łamiącym bezczelnie traktaty stosownie do swej potrzeby; sąsiadem, wydzierającym słabszym sąsiadom jeden szmat pięknej ziemi do drugim; sąsiadem, czatującym z kołczanem, zaczepnemi strzałami wyładowanym, każdej chwili gotowym do ujawnienia swego pogotowia ratunkowego“.

Z NIEMIECKIEJ POEZJI ODWETOWEJ.

I.

ERNEST HAECKEL (tempore belli).

Kennst du das Land, wo jetzt verrucht man ist
Wo alle Ehre und Treue man vergisst?
O öffne Aetna deinen Feuerschlund
Und richte dies Banditenvolk zu Grund.

II.

HEINRICH VIERORDT.

O Du Deutschland! jetzt hasse mit eisigen Blut
Hinschlachte Millionen der teuflischen Brut
Und türmten sich berghoch die Wolken hinein
Das rauchende Fleisch und das Menschengebein.

III.

FREDEBEUL.

Wir stehen wie ein Fels in diesem Meere
Und schauen Dir ins hehre Angesicht
Wir stehen Mann Zu Mann fur Deutschlands Ehre
Und halten über unsere Feinde das Gericht
Der gifrigen Drachen Schnauben wird verstummen
Dein Stiefel soll auf ihren Nacken stehen
Zu Staub gedrückt soll'n diese Kreaturen
Dich Sieger dank um Gnade flehen.

IV.

ERCHARD:

Haut die Schufte, haut dte Bande!
Werft sie bis zu Aetnas Rande
Füllst sie in Vesuvens Rachen
Haut sie, dass die Knochen krachen!
Haut sie, dass sie nie so glotzen
Haut sie, bis sie Lumpen kotzen
Streicht: Pardon aus euern Herzen
Um das Trugvolk auszumerzen
Füllt mit Dynamit die Täler
Rottet aus die Heuchler, Hehler
Jedem schlaggt den Schädel ein
Und seid stolc Barbar zu sein..,

V.

IGNOTUS:

Ihr wähnt uns zu zermür ben
Mit Hunger, Elend und Not

Wir trutzen und wir lachen
Und saen das schvarze Brot.
Wir pflügen und schärfen die Schwerten
Eisen wider den Spott
Wir glauben an unsere Rohre
Und an den deutschen Gott.
Euer Grimm an Gräben und Wallen
Verblutet und zerbricht
Hie Gott und das deutsche Eisen
Die halten ein gutes Gericht
Und einmal reift die Stunde
Da werfen mit harten Zorn
Wir in die Wage des Friedens
Vae victis das Schwert und das Korn!

VI.

RICHARD DEHMEL.

Deutschland! Deutschland, du mein Vaterland
Jmmer trieb der Geist dich in die Ferne
Märchenwelteu liebst du morgenländische Sterne.
aus des fremden Wuste ubers Meer
holtest du dir deine Himmelreiche
Deutschland du mein Vaterland
deinen Gott und deinen Heiland
Deutschland, du mein herrliches Vaterland
Ring die Erde hasst dein Liebesverben.
Warst du nicht so herrlich warses dein Verderben
Unerschrocken wie das Jesuskind
Staunst du umter deinen Weihnachtsbaumen
Deutschland du men Vaterland
Was für Teufel noch die Menschen sind.

VII.

Und dann wenn wir zurück euch holen!
Gedenke an dies bittre Leid
Hass den Francosen und den Polen
Von nun an bis in Ewigkeit!

W CIĄGU SZEŚCIU GODZIN.....

(Były minister wojny André Lefevre w wywiadzie z p. L. Brunem...)

— Co myślę o Niemczech?—zaczął b. minister wojny.—Myślę, że pod maską rzekomego pacyfizmu i pozornie republikańskich rządów Niemcy zmierzają jednocześnie do wojny odwetowej i do przywrócenia monarchji.

— Przyjrzyjmy się nieco uważniej postępowaniu Niemiec: nie chcą one płacić odszkodowań, motywując odmowę rzekomą swoją nędzą Jest to poprostu mydlenie oczu, bo właśnie w ostatnich czasach, dzięki. podstępnemu bankructwu w bardzo zręcznej inscenizacji, Niemcy obło-

wiły się bajecznie kosztem innych narodów, zgarniając ich wysokocenną walutę wzamian za marki papierowe, których wartość doszła w końcu do zera.

Ta właśnie występna spekulacja walutowa na wielką skalę pozwoliła politykom berlińskim wydać 20 miljardów marek złotych na organizację oporu biernego w zagłębiu Ruhry. A i to nie wyczerpało bynajmniej zasobności niemieckiej. Spójrzmy, co się dzieje w Szwajcarji i na Riwierze. Nigdy jeszcze tutyści niemieccy nie zjeżdżali tak licznie i tak hucznie do luksusowych „palaców" i modnych miejscowości górskich i nadmorskich, nigdy tak hojnie nie szafowali złotem, jak właśnie w sezonie bieżącym. Nie dość na tem: w Londynie, w Paryżu, w Brukseli kupcy i pośrednicy niemieccy robią ogromne zakupy w magazynach mód, futer, biżuterji, galanterji i innych przedmiotów zbytku, co wystawia w dziwnem doprawdy świetle rzekomą nędzę niemiecką".

— Obecnie Berlin ubiega się o pożyczkę międzynarodową, a zarazem występuje z żądaniem dwuletniego moratorjum, obiecując przystąpić, po tym okresie, do spłaty odszkodowań. Wszystko to jest obliczone na czyjąś grubą naiwność. Najwidoczniej Niemcy pragną skorzystać z pożyczki i ze zwłoki, aby, ukończywszy tymczasem swe tajne zbrojenia i wybrawszy moment odpowiedni, zaskoczyć świat znienacka jednym z owych ataków, przygotowywanych pocichu, a wykonywanych z olbrzymią wrzawą, do czego czują Niemcy szczególną predylekcję.

— Oczywiście, atak ten nie byłby zwrócony bepośrednio przeciw Francji. A to przedewszystkiem dlatego, że armja francuska napawa Niemców zbawiennym respektem, a powtóre dlatego, że atakując Francję, znaleźliby się znów oko w oko z Ameryką — a może i z Anglją".

„To też ze wszelką pewnością można przewidywać, że *atak niemiecki poszedłby na wschód, przeciw Polsce, a celem jego byłby nietylko 4-ty podział tego kraju*, lecz również sprowokowanie interwencji francuskiej w warunkach jak najmniej dogodnych dla Francji. Interwencja nastąpiłaby oczywiście na mocy zawartych traktatów i zgodnie z logiką rzeczy, ponieważ my tu nie czekalibyśmy chyba z założonemi rękami, aż armja niemiecka, uporawszy się z Polską, ruszyłaby znowu „nach Paris"... Otóż dyplomacja i propaganda niemiecka postarałaby się niezawodnie tak przedstawić sprawę, aby interwencja francuska na rzecz napadniętej Polski wyglądała, jak naruszenie pokoju, *t. j. jak wojna zaczepna*. Już teraz usiłują Niemcy za pomocą perfidnej propagady szczuć przeciw nam opinję publiczną Anglji i Ameryki, nadto wpakować nam na kark całą armję pacyfistów à outrance... To wszystko należy przewidzieć i zawczasu zdemaskować".

„Rzecz prosta, że Niemcy upatrzyli sobie punkt najważniejszy i najsłabszy na zachodniej waszej granicy: *zagłębie węglowe katowicko-dąbrowskie*. Dzięki warunkom terenu i gęstości linji kolejowych, zadanie ich przedstawia się jako względnie łatwe *i w ciągu 6-ciu godzin Polska może zostać odciętą od swego jedynego zagłębia węglowego, a zarazem pozbawiona głównego węzła kolei, łączących jej trzy stolice: Warszawę, Poznań i Kraków"*.

JENERAŁ LACROIX:

„Reichswehra, formacja 100.000, legalna, zawiera jednostki mogące stworzyć ramy rozmaitych oddziałów broni poszczególnych. Schutzpolizei, złożona również z dawnych żołnierzy, rozporządza taką siłą jak i Reichswehra. W wypadku zatargu, odgrywała-by ona rolę osłony granic. Nakoniec „Czarna"

Reichswehra, grupuje w sobie wszystkie stowarzyszenia wojskowe, których to w Niemczech jest tysiące. Może ona, w wypadku potrzeby, zmobilizować częściowo lub w całości, materjał wojenny ludzki Niemiec.

Wyżej wymienione organizacje, wyćwiczone, ujęte w karby surowej dyscypliny wojskowej, dążą do jednego i tego samego celu. Ramy ich są stworzone przez resztki bojowych oddziałów ostatniej wojny. Oficerowie subalterni armji regularnej, będą w większej części przeniesieni z rezerw. Oficerowie Reichswehry pełnić będą funkcje sztabowe.

Fachowcy wojskowi, wiedzą już teraz, jakie stanowisko zajmą w wypadku wojny. Akademja wojenna, zamknięta oficjalnie, reprezentowana jest przez 7 okręgowych szkół sztabowych, będących pod kontrolą sztabu jeneralnego, zamaskowanego pod nazwą Heeresleitung. W podobny sposób Niemcy ukrywają swój materjał wojenny. Rozmaitych sposobów używają celem uniemożliwienia kontroli wojskowej sojuszników. Z chwilą zaprzestania działalności przez wojskową międzysojuszniczą misję, t. j. od roku 1923, Niemcy podnieśli bezkarnie stan liczebny Reichswehry z 25.000 ludzi na 30.000, wyćwiczyli młodsze klasy, sformowali rezerwowy korpus oficerski, świetnie wyćwiczony, przez oficerów zawodowych na 4 — 6 tygodniowym kursie instrukcyjnym. Demonstracje wojskowe nacjonalistów niemieckich o mały włos nie skompromitowały dzieła, prowadzonego cierpliwie i wytrawnie przez gen. von Seeckt'a. W każdym razie rzuciły one cień podejrzenia i wykazały zdolności bojowe Niemiec".

JENERAŁ NOLLET:

(W wywiadzie z „Morning Post". Sierpień 1924).

„Jesteśmy dzisiaj świadkami wskrzeszenia wojennej potęgi Niemiec... — Artykuł 160-ty Traktatu Pokojowego ustanawia, że armja niemiecka ma służyć wyłącznie do utrzymywania porządku w granicach państwa oraz do straży granicznej. Atoli wszelkie instrukcje wydane przez Sztab Jeneralny w Berlinie od czasu zawarcia pokoju *posiadają charakter ofensywny* i zmierzają do stworzenia z tej armji bardzo potężnego czynnika do ataku. W serji rozporządzeń, zatytułowanych „Regulamin aktywnych operacyj różnych formacyj, działających zespołowo" sztab podkreśla to, iż nawet armja, pozbawiona pewnych technicznych uzbrojeń nie powinna wahać się, lecz podjąć ofensywę przeciwko siłom zbrojnym, posiadającym takie uzbrojenia pomocnicze. Cała oficjalna, techniczno-wojskowa literatura ostatniej daty wykazuje, iż poniechano całkiem studjów nad operacjami obronnemi. A zwrócono całą uwagę wszystkich kół wojskowych *od ofensywnie*". Niemiecki Sztab Jeneralny wykazał w ostatnich czasach nadzwyczajny zapał w organizowaniu planów mobilizacyjnych sił niemieckich i *przygotowaniu mobilizacji do wojny*. Jakoż rozesłano do różnych obozów wojskowych oraz wszyst-

kich pułków wykończone i szczegółowe instrukcje, w celu przeprowadzenia szybkiej koncentracji wojsk. We wszystkich konsulatach niemieckich na całym świecie stworzono biura, mające na *celu rejestracje nazwisk i adresów wszystkich Niemców w wieku poborowym.*

„Od roku 1923 wzmogły się najwięcej i naiszybciej siły wojskowe. W jaskrawej sprzeczności z artykułami 173 i 174-tym Traktatu Wersalskiego, które ustanawiają, że armja niemiecka może rekrutować się i *składać wyłącznie z ochotników*" i że „okres służby pod chorągwią dla podoficerów i szeregowców i przynależności ich do armji wynosić ma 12 lat", bardzo wielu młodych ludzi zapisuje się obecnie do wojska na trzy do sześciu miesięcy. Ci młodzi ludzie stanowią dodatek do tych żołnierzy, do których armja powinna się ograniczać i w ten sposób *przeobrażają się oni w wyszkolone wojsko.* wymykające się z pod kontroli koalicyjnej komisji w Niemczech. „W r. 1924 uzyskały Niemcy od sprzymierzonych ważne ustępstwa, pozwalając im na zreorganizowanie 150 tysięcznego korpusu, t. zw. Schutzpolizei dla przeszkodzenia rozwojowi bolszewizmu. W następstwie tego stworzyła najwyższa komenda niemiecka coś, co jest w gruncie rzeczy *drugą armją*, mającą 5 tysięcy oficerów i 50 tys. podoficerów z dawnej armji cesarskiej, a posiadającą takie wyszkolenie jak Reichswera. Pomimo wszelkich protestów ze strony Komisji Kontrolującej i Rady Ambasadorów, rząd niemiecki sprzeciwił się weryfikacji obecnego stanu rzeczy, aczkolwiek ograniczenie tak znacznej liczby żołnierzy do rozmiarów armji zgodnej co się tyczy liczby z postanowieniami Traktatu Pokojowego jest jednym z pięciu warunków, które Niemcy powinny uszanować, jeśli pragną zlikwidowania kontroli koalicyjnej, na co Niemcom zwracano uwagę wielokrotnie. Wbrew artykułowi 177-mu Traktatu zabraniającemu organizowanie t. zw. sportowych i turystycznych stowarzyszeń, *będących w istocie wojskowemi formacjami*, potworzono bardzo wiele takich związków a podtrzymuje je finansowo rząd. Celem tych organizacyj jest, jak wyznał to sam dr. Stresemann, zastąpienie powszechnej służby wojskowej, jakiej Niemcy były zmuszone się wyrzec. Wiele z tych związków otrzymuje materjał wojskowy i *komendę od Sztabu Jeneralnego* i znajduje się pod bezpośrednią władzą *jenerała von Lossowa*, naczelnika 7-mej dywizji bawarskiej. Posiadają one broń i amunicję a nadto materjały magazynowane w tajnych składach, które Komisja Kontrolująca wykrywała w r. 1921, średnio jeden na tydzień, A istnieje ich jeszcze mnóstwo. Ponieważ rząd niemiecki nie chciał zakomunikować sprzymierzonym list szczegółowych swych zasobów wojskowych w r. 1918, niepodobna stwierdzić, co posiada on dziś w zapasie. *Zachował on możność fabrykowania nowych materjałów wojennych*, gdyż dawne wytwórnie amunicji cofnięto tylko częściowo, a dawne państwowe fabryki są jeszcze w dobrym stanie. Przez dwa lata niemal zabraniano Komisji Kontrolująceej wstępu do fabryk utrzymywanych przez rząd tak, iż

nie można było przekonać się ile one produkują. Wreszcie— chociaż Traktat Wersalski nakazuje zniesienie niemieckiego Sztabu jeneralnego i Akademji i Szkoły wojskowej — *jedno i drugie powołano znów do życia.* W konkluzji na podstawie tych i innych faktów przyjść trzeba do przekonania, że byłoby nonsensem, gdyby ktoś sądził, że armja niemiecka nie istnieje a Niemcy są rozbrojone. *W rzeczy samej Niemcy potrafiły z nieznaną uporczywością wymknąć się od spełnienia artykułów Traktatu, dotyczących armji.*

Ich siły zbrojne zwiększają się *z dnia na dzień* i nie trwałoby to wcale długo, a wystawiłyby one armję tak groźną jak ta, z którą urządziły najazd na Belgję w r. 1914-tym".

ARMJA NIEMIECKA.

(Temps s 19 i 20 sierpnia 1924 r.)

„Mianowicie w budżecie Rzeszy wydatki na armję wynoszą 450 miljonów marek wobec 775 miljonów w r. 1913. Lecz przed wojną armja niemiecka liczyła 790.000 ludzi, obecnie oficjalnie według traktatu powinna się składać ze 100.000 ludzi. Czyli jeżeli w roku 1913 każdy żołnierz kosztował Rzeszę rocznie 1.000 marek, to obecnie kosztuje on 3.180 marek. Widocznie „biedne i upośledzone" Niemcy mogą sobie jednak pozwolić *na tak znaczne podniesienie wydatków na armję.* Do cyfr powyższych należy dodać następujące: niemiecka armja przedwojenna posiadała 158.000 koni, obecnie armja zredukowana ośmiokrotnie posiada 410.000 koni, czyli w stosunku do roku 1913 dwa razy za wiele. Szkoła kawalerji posiada 800 koni. Na centralę psów i gołębi wojennych wydaje Rzesza 1.511.000 marek. Dlatego też, jeżeli Szwecja wydaje na swą armję, liczącą 121.000 ludzi 122 miljony marek, Niemcy asygnują ze swego „biednego" budżetu 399 miljonów marek dla armji, liczącej 115.000 ludzi! Nic więc dziwnego, że Reichswera wyposażona jest w środki pierwszorzędne. Jej organizacja może służyć za wzór. Wojska górskie w Bawarji *wyekwipowane są znacznie lepiej* niż w roku 1914. Reichswehrę nie należy też traktować jako armję zwykłą, lecz jako *lecz jako ośrodek wielkiej armji,* która powstanie gdy wybije godzina „odwetu". Reichswehra, jak powiedział jeden z generałów niemieckich, ma *wyszkolić wodzów i oficerów* a nie żołnierzy. Żołnierzy kształcą liczne organizacje wojskowe, półwojskowe lub sportowe. Istnieją np. niezliczone organizacje „Wandervogel", składających się z młodzieńców, odbywających ćwiczenia w różnych częściach Rzeszy i poddanych dyscyplinie wojsk. Żołnierzy tworzy potężna organizacja dawnych wojskowych Stahlhelm. Żołnierzy dostarcza słynna Szutzpolicei, którą nie należy traktować jako policję, lecz jako drugą obok Reichswehry kształcący żołnierzy. tIstnienie „chwilowych ochotników" (Zeitfreiwillige zostało wielokronie stwierdzone. W czasie walk domowych w Turyngji i Saksonji szeregi Reichswehry potroiły się dzięki tym ochotnikom. W październiku 1923 r. członkowie Jungdo (Jungdeutscher Orden) otrzymali od Reichswehry wezwanie stawienia sie do koszar. Nie potrzebujemy przypominać licznych składów amunicji, odkrytych przez oficerów koalicyjnych. Nie potrzebujemy przypominać o pracach, jakie wrą w fabrykach wyrobów chemicznych, które Niemcy obecnie przenoszą w tajemnicy z Nadrenji i ze Śląska w głąb kraju. Wszystkie te charakterystycene objawy świadczą, że Niemcy stale i konsekwentnie *dążą do zniesienia kontroli wojskowej.* Podobnie jak w sprawie odszkodowań uporem, sabotażem, bezwzględnością i lekceważeniem traktatów udało im się unieszkodliwić działalność komisyj aljanckiej. Niemcy postępują w tej sprawie zgodnie z tradycją z czasów, kiedy mimo czujności Napoleona umieli jednak przygotować w sekrecie armję na odpowiednią chwilę.

POLSKA POWINNA PRZEDEWSZYSTKIEM SZANOWAĆ KAŻDĄ KRESKĘ W TRAKTACIE WERSALSKIM.

(Ustęp z mowy D. Lloyd-George'a premjera angielskiego, wygłoszonej w Izbie Gmin dnia 13 maja 1921).

...Traktat Wersalski jest wielką kartą wolności Polski. Niepodległość Polski opiera się na tym Traktacie. Może ten Traktat jest zły lub surowy. Lecz ostatnim krajem w Europie, który miałby prawo narzekać na ten Traktat, jest Polska.

Kto wywalczył Traktat Wersalski? Nie Polska. Polska wskutek zrządzeń losu okrutnego—bo nie krytykuję Polski—była w czasie wojny podzielona. Część jej synów walczyła po stronie sprzymierzonych w wojsku rosyjskiem, a *część walczyła przeciw sprzymierzonym.* W każdym razie nie Polacy wygrali wojnę. Ta część Polaków, która walczyła po stronie sprzymierzonych, poniosła klęskę wraz z wojskami rosyjskiemi, wśród których walczyła, została złamana, rozbita i była gnana jak trzoda. Polska uległa i gdybyśmy budowali na wojskach polskich, które walczyły po stronie sprzymierzonych, to Polska byłaby dzisiaj krajem niemieckim lub austrjackim. Natomiast ta część, która walczyła przeciw sprzymierzonym, dotrwała w walce do końca. Wojska polskie w mundurach niemieckich zabijały Francuzów, Anglików, Włochów, którzy walczyli za wolność Polski.

Wolność Polski istnieje dzięki Francji, Anglji i Włochom. W Traktacie Wersalskim niema ani jednej litery, którаby nie była opłacona jednem młodem życiem angielskim, albo prawie dwoma francuskiemi, nie licząc setek tysięcy włoskich.

Więc Polska przedewszystkiem powinna szanować każdą kreskę w Traktacie Wersalskim.

LLOYD GEORGE:

(Daily Chronicle z 20 kwietnia 1924).

„Fala wzmagającego się nacjonalizmu zalewa Niemcy. To było prędzej czy później nieuniknione. Umiarkowanie i rozsądek zwycięzców mogłyby odroczyć wybuch...

Proces Ludendorffa w Bawarji i znamienne demonstracje podczas pogrzebu młodego Niemca, który zmarł w niewoli francuskiej, stanowią zapowiedź nowego ducha, który ogarnął Niemcy w ostatnim roku, i dowodzą, że nie chodzi tu o wybuchy lokalne. Prusy i Bawarja jednoczą się znowu w zaciekłej nienawiści do Francji. Powódź namiętności zalała Niemcy, zatapiając wszystkie żywioły pacyfistycane. Najbardziej zrównoważeni przywódcy tylko wtedy mogą tam uzyskać posłuch, jeżeli upozorują przynajmniej, że hołdują temu nowemu, a niebezpiecznemu duchowi. Zbudowany z przemocy i trwogi wał ochronny kruszy się, a wstrzymywana przez długie lata wściekłość przedziera się, a fale, tego coraz silniej wzbierającego prądu wniosą do sejmu Rzeszy nowych ludzi.

THE NEW GERMAN-PERIL.

(Nowe niebezpieczeństwo niemieckie)
(National Reviev. Czerwiee 1924 r. artykuł J. R. Remera).

„Mało kto zdaje sobie u nas sprawę z poważnej groźby handlowej, jakiej wkrótce spojrzemy w oczy, groźby ze strony niemieckiej konkurencji... Już odczuwamy jej ucisk, który w najbliższym czasie zapewne wzrośnie. Zwróćmy choćby tylko uwagę na ostatnie zamówienia kolejowe, poczynione przez Indyjskie Kole Państwowe u *firmy Kruppa*. Ceny tych zamówionych maszyn są *o 40 procent niższe od cen angielskich*. Przyczynę łatwo wskazać. W Anglji płaca kwalifikowanego robotnika wynosi 2 funty szt. 14 szylingów za 47-godzinny tydzień pracy, podczas gdy w Niemczech robotnik pracuje *60 godzin na tydzień* i otrzymuje w obecnej ich walucie *mniej niż 1 funt szt. tygodniowo*. Fakty te potwierdził brytyjski Premjer w niedawnej mowie, wygłoszonej na konferencji Independent Labour Party w Jorku..."

„Na szczędzono w Niemczech żadnych wydatków na ulepszenie systemu kolejowego, komunikacja telefoniczna i telegraficzna oparte są na zastosowaniu najnowszych środków, *rozszerzone zostały porty i kanały*, przemysłowcom dana była możność najbardziej nowoczesnych urządzeń, wskutek czego w wielu *gałęziach produkcja jest większa niż przed wojną...*"

„My tu w Anglji jesteśmy flegmatyczni z natury. Myśleliśmy o każdym problemie dopiero, gdy się zjawia w porządku rzeczy. Przytem za dużo myśleliśmy o trudnościach innych krajów, a niedość o naszych własnych. Zamiast „gestów moralnych" w stronę szerokiego świata, wolałbym choć trochę *tych moralnych gestów wobec własnej ojczyzny* i własnego ludu, któremu one się aż nadto należą... Inaczej wszystko, co zdobyliśmy siłą oręża, zmarnujemy w pokoju... Wszyscy my chcemy redukcji zbrojeń, abyśmy mogli spokojnie iść po drogach rozwoju handlowego, nie obarczeni ciężkiemi podatkami. Jedyna różnica zdaje się polegać na tem, iż jedna partja chce robić „moralne gesty" w płonnej nadziei, że wszystkie inne kraje pójdą za naszym wzorem, a moja partja pragnie redukcji zbrojeń tylko pod warunkiem umowy powszechnej, dobrze zabezpieczonej".

NIEMCY W HISZPANJI.

(„Matin" z 22 Sierpnia, 1924 r.).

„Czy Hiszpanja stanie się arsenałem niemieckim? Można było już sobie stawiać to pytanie, gdy okazało się, że Krupp zapewnił sobie kontrolę nad dwoma najpoważniejszemi warsztatami w Katalonji „Vulcano" i „Maquina terrestre y maritima", nad stoczniami okrętowemi w Tarragone i nad Towarzystwem żeglugi „Transmediteranea" w Walencji. Następnie zauważono, że inicjatorowie z Essen opanowują północną część Hiszpanji w celu utworzenia tam podobnych przedsiębiorstw na podstawie porozumienia z warsztatami w Mineres. Dążą oni też do utworzenia towarzystwa akcyjnego z kapitałem 200 miljonów pezetów, które miałoby za zadanie, skorzystanie z pozwoleń rządowych na wyrabianie produktów chemicznych, w takich warunkach, aby konsorcjum niemieckie posiadało kierownictwo techniczne i „polityczne" w przedsiębiorstwie pozornie czysto hiszpańskim".

Natychmiastową konsekwencją realizacji tego planu byłoby to, że wszystkie przedsiębiorstwa faktycznie niemieckie, choć legalnie hiszpańskie mogłyby żądać ochrony celnej, zamykającej Hiszpanję przed wytworami metalurgicznemi i chemicznemi z Francji, z Anglji, z Ameryki itd. W przyszłości musielibyśmy omawiać z Niemcami traktaty handlowe z Hiszpanją. Pozatem ukrywające swe pochodzenie produkty niemieckie ciągnęłyby korzyści z układów handlowych, które mają być zawarte pomiędzy Hiszpanją a republikami Południowej Ameryki. **Wreszcie Niemcy uzyskałyby podstawy na dwóch krańcach granicy francusko-hiszpańskiej.**

Hiszpanja była już dotychczas dla Niemiec najlepszem miejscem ulokowania owych kapitałów, które zyskały na operacji sprzedaży marek papierowych. Teraz staje się ich arsenałem. Fakt ten może w znacznym stopniu utrudnić zadanie Ligi Narodów, jeżeli jej została powierzona kontrola zbrojeń niemieckich.

NIEMCY W ROSJI.

(N. Bert w „Kurjerze Polskim").

„Na terytorjum Rosji sowieckiej pracuje obecnie szereg mieszanych towarzystw, przyczem w każdem z nich ma poważne udziały rząd rosyjski. Widzimy więc przedewszystkiem Niemiecko-Rosyjskie Towarzystwo Transportowe (Derutra), gdzie, oprócz rządu rosyjskiego, wchodzą, jako główni udziałowcy Hapag (Hamburg-America Line) i koncern Harrimana. Towarzystwo to działa już od dwóch lat. O pół roku krócej funkcjonuje Niemiecko-Rosyjskie Towarzystwo Żeglugi Powietrznej (Deruluft). Jeśli dodamy do tego połączenia kolejowe, wiodące z Niemiec do Rosji poprzez Litwę i Łotwę, będziemy mieli kompletny obraz tej komunikacji (w części północnej). Z kolei usadowiły się w Rosji na dobre Niemiecko-Rosyjskie Towarzystwo Zużytkowania Metali (Derumetal) i Centrala Gospodarcza dla Niemców Nadwołżańskich. Ostatnie towarzystwo działa tak energicznie, że potrafiło w krótkim czasie przywrócić sprężystą organizację kolonistów nadwołżańskich, rozbitą wskutek zeszłorocznej klęski głodowej. Przechodzimy do koncesyj, uzyskanych w Rosji przez firmy niemieckie. Koncesyj, które są uprawomocnione, mamy trzy: rolnicza w zagłębiu Donieckiem dla firmy Kruppa, rolnicza dla Niemieckiego Towarzystwa Nasiennego (Saatbau-Ges.) i leśna, obejmująca miljon dziesięcin, dla „Towarzystwa dla stosunków rolniczych ze Wschodem", na czele którego stoi dr. Ludwik Haas, działający równocześnie z ramienia wielkich firm drzewnych południowo-niemieckich (t. zw. koncesja Wirtha")...

„Eksport i import przybiera również stosunkowo poważne rozmiary: w lipcu, sierpniu i wrześniu roku bieżącego zakupiło przedstawicielstwo handlowe Sowietów w Berlinie towarów na sumę 32 miljonów marek złotych głównie chemikalij i wyrobów metalowych. W tym samym okresie Rosja eksportowała do Niemiec 431 tysięcy ton różnych zbóż i surowców, wartości przeszło 650 tysięcy rubli złotych. Nie są to liczby imponujące. Uderzająca jest jednakże progresywność wzrostu..."

„SCHUTZBUND."

(Mitteldeut sche Zeitung, Erfurth 25.I.1922)

Celem jego jest, zjednoczenie rozdartego przez traktaty pokojowe narodu niemieckiego w jedną wielką całość gospodarczą, kulturalną i językową. Ponieważ *narazie nie włada środkami potęgi politycznej*, organizacja ta dąży do duchowego zjednoczenia całej narodowości niemieckiej tak ścisłego, jak tylko na to pozwalają obecne stosunki polityczne „ażeby stworzyć dobre przygotowanie aż do chwili, *kiedy padną granice państwowe, które dzisiaj oddzielają Prusy Wschodnie od Rzeszy, które oderwały Poznańskie i niejedną ziemię niemiecką od kraju macierzystego,* które

Austrję z 6 milj. mieszkańców zmieniły w marny twór polityczny, który w tej postaci nie może istnieć w żaden sposób... Budujmy już teraz, aby działać na przyszłość, która może znów przynieść potęgę niemiecką w polityce światowej. Że bowiem granice stworzone przez traktaty w Wersalu i St. Germain, tak bardzo zaniedbujące interesy narodowościowe, padną z pewnością, — to jest już dzisiaj pewnikiem. Sprawa przyłączenia Austrji do Niemiec ma być przez „Schutzbund" narazie traktowana nie pod kątem widzenia natychmiastowej realizacji politycznej, tylko przedewszystkiem przygotowawczo na polu narodowem i kulturalnem tak, jak w ten sposób organizacja ta pragnie utrzymać łączność z tysiącami Niemców w Poznańskiem i na Pomorzu, w Gdańsku, Kłajpedzie, w Czechach i wielu innych krajach". Jako ostateczny ideał „Schutzbund" stawia sobie „Wielkie Niemcy" („Grossdeutschland"), które mają stanowić zjednoczenie całego niemieckiego żywiołu narodowe i duchowe, narazie bez politycznego charakteru, (jak się w oficjalnych publikacjach zapewnia), nie wykluczając jednak, że dzięki tej pracy w przyszłości mogłyby się stosunki polityczne zmienić *i mogłyby powstać „Wielkie Niemcy"* rzeczywiście w obrębie nowych rozszerzonych granic politycznych.

PROF. QUIDDE:

(W artykule za który go uwięziono).

„Wszędzie w Niemczech słyszy się ludzi, opowiadających, że od szeregu miesięcy przeprowadzana jest instrukcja wojskowa licznych młodzieńców. Jedni mówią o tem z entuzjazmem, pełni nadziei na myśl o zużyciu tej nowej siły obrony militarnej, inni z oburzeniem na myśl, że mamy być wtrąceni w szaloną awanturę. Mówi się o ćwiczeniu wojskowem młodzieńców dla tworzenia formacyj nielegalnych, ale mówi się także o poparciu, dostarczanem dla tych formacyj przez wojskowych, należących do Reichswehry, a nawet o instrukcji udzielanej w samem łonie Reicswehry. W ogłoszonych dokumentach urzędowych nawet jest mowa o „tymczasowych ochotnikach", albo „o urlopach na okresy ćwiczeń". Cytuje się fakty, a gdy faktów brak, krążą pogłoski bardziej niedorzeczne jedne po drugich.. Jeśli nie przeciwstawimy natychmiast oskarżeniom zaprzeczeń jasnych i niewątpliwych, nie będzie nikogo, ktoby nas pokrywał, ktoby nas bronił. Wszystko, co z trudem uzyskaliśmy, może być odrazu stracone".

ODEZWA OSTMARKENVEREINU.

(Deutsche Tageszeitug 2 lipiec).

„Dnia 28 czerwca 1923 r. minęła rocznica dnia, w którym zmuszono Niemcy do podpisania dyktanda w Wersalu. Ostmarkenverein nie uzna wraz z przeważającą częścią narodu niemieckiego nigdy tego traktatu, ponieważ zbudowano go na przymusie i fałszywej podstawie. Według własnych słów niedawnego angielskiego premjera Lloyd George'a wyłączna wina Niemiec w sprawie wojny tworzyła podstawę tego elaboratu. Zarzut ten jednak dawno odparto. Każdy nieuprzedzony, prawy człowiek musi to przyznać i też przyznaje. Pozatem miano zawrzeć pokój na podstawie 14 punktów Wilsona, co uznały Anglja i Francja przy zawieszeniu broni. Pomimo to nie postąpiono według tych zasad. Wbrew uroczyście uznanemu i zaznaczanemu prawu narodów do stanowienia o sobie wydarto Rzeszy Niemieckiej na Wschodzie *części Prus Wschodnich i Zachodnich oraz pruską prowincję poznańską i część Górnego Śląska*, bez względu na rezultaty plebiscytu.

Podnosimy, publicznie protest przeciwko temu rabunkowi. Podnosić go będziemy w dalszym ciągu, dopóki wyrządzona nam krzywda nie zostanie naprawiona i niemiecka ziemia i ludność niemiecka nie wróci znowu do niemieckiej ojczyzny. Prawda i sprawiedliwość zawsze jeszcze odnoszą zwycięstwo na świecie. Zwyciężą one także w tym wypadku. Do tego dopomoże Bóg i wola narodu niemieckiego".

Niemiecki Związek Kresów Wschodnich („Deutscher Ostmarkenvereim"), Zarząd Główny".

COBY CZEKAŁO POLAKÓW, PO „REKTYFIKACJI" GRANIC?

Dr. Ernst Hunkel: „Das Deuchland und die Polenfrage" Berlin, 1916.

„Niejeden chciałby całą Kongresówkę, o ile my Niemcy ją mamy w swoim ręku, Niemcami osadzić i zniemczyć, a ponieważ to kraj dosyć zaludniony, proponuje się ludność polską wysiedlić. Takie jednak dalekosięgające żądanie nie docenia nie tylko przeszkód politycznych ale i osadniczo-technicznych trudności. Zyskuje ono jednak niesłychanie na wykonalności, jeżeli się ono ograniczy na pas graniczny wzdłuż naszej dzisiejszej granicy. Pas ten leżałby na dotychczasowem terytorjum rosyjsko-polskiem i musiałby rychlej czy później zostać włączony do Prus i Rzeszy.

Oskar Cordel: „Macht und Recht in der Polenfrage" Charlottenburg.

Jest czas najwyższy z ową małostkową bojaźliwością (t. j. wiecznym strachem urażenia kogoś) zerwać i bez owej fałszywej strachliwości oznaczyć cel, do którego silną ręką dążyć powinniśmy... Celem tym jest zgiermanizowanie niemieckich obywateli państwa, a właściwa praca między Polakami jest szkołą dla sztuki germanizowania wogóle, sztuki, którą przodkowie nasi znali i z dumną pewnością stosowali, ale której my, zdaje się, oduczyliśmy się kompletnie. Kto wie, czy podobnych zadań nam jeszcze przyszłość nie stawi do spełnienia i jak to jeszcze będzie nam potrzebne, czego się w tej szkole uczymy.

Georg Krahl: „Gegen die national-polnische Wühlarbeit" Heidelberg.

„Ostmarkenverein" jeszcze długo swego działania nie ukończył, gdyż właśnie teraz ma ten aż do szpiku kości narodowy związek dowieść, czy dorósł do swego zadania...

Główny jego zarząd postanowił 18/12/1899 stawić do ministerstwa wniosek następującej treści:

1) Rozszerzenie i rozbudowanie prawa o języku urzędowym z dnia 18/8/1876 przez postanowienie prawne, w któremby zaznaczonem było, że na wszystkich zebraniach publicznych, towarzystwach, w ruchu publicznym (napisy na tablicach kupieckich i tramwajach itd.), w ustawach i protokołach wszystkich banków, stowarzyszeniach i tym podobnych tylko język niemiecki może być używany.

2) Ustanowienie osobnego prawa o polskich stowarzyszeniach.

3) Zniesienie nauki języka polskiego w szkołach wyższych.

4) Zniesienie nauki fakultatywnej języka polskiego i polskiego pisania w szkołach ludowych.

5) Udzielanie nauki religji w niemieckim języku także w niższym oddziale.

6) Zasadnicze wykluczenie Polaków od urzędów w prowincjach z ludnością różnojęzyczną.

7) Zmiana prawa prasowego n. p. w tym sensie, żeby wszystkie polityczne dzienniki i czasopisma, wychodzące w innym, niż niemieckim języku, musiały pobocznie podawać tekst niemiecki.

Prawa wyjątkowe mają tu zupełne uprawnienie. Skrzeczenie zaś Polaków i ich przyjaciół w tem ani źdźbła nie zmieni".

Dr. Georg M. Kietz: „Ceterum censeo!" Leipzig 1902.

„Także w polityce polskiej mogłaby rządowi, gdyby chciał więcej mądrze i z bystrym rzutem oka w przyszłośc, niż pobłażliwie i z niewłaściwą łagodnością działać, starożytność być nauczycielką. Nie zgadzała się ona z swymi wrogami, ale tępiła ich.

Dr. F. Winterstein: „Die Polenfrage" Gautsch b. Leipzig, 1908.

W życiu narodów nie zna się podobnych pojęć (t. j. względów i wdzięczności) ani kwestji o prawie i bezprawiu. Tu istnieje tylko ta jedną twarda rzeczywistość, że prawo (rację) ma jedynie zwycięsca.

Generałmajor pozasłużbowy Jagwitz twierdzi, że sprawa polska może być w dość łatwy sposób rozwiązana na mocy dwóch krótkich przepisów:

1) W granicach państwa niemieckiego nie wolno polakom (i innym obcokrajowcom) nabywać ziemi.

2) Wszelka w ręku Polaków znajdująca się własność ziemska może drogą spadku przechodzić tylko na potomków bezpośrednich.

L. Trampe: „Ostdeutscher Kulturkampf" Leipzig, 1908.

„Czy używanie języka polskiego przez prasę w Prusiech na przyszłość tak bez wszystkiego dalej będzie mogło być dopuszczonem, to będzie w istocie kwestją najbliższej przyszłości. W tej sprawie rozstrzygnięcie w krótce nastąpić musi".

Pren. kwart. **3 zł.** Zagranicą kwart. **5 zł.**

Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 zł.** Konto cz. w P. K. O. № 3105

Skrzynka poczt. № 150.

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.

Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.